CZĘŚĆ XVI. № 60. ROK 8. (1837.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie, w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Cena *Roczna:* w Rossyi s pocztą, a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe, *Roczna*, 45 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 55 r. ass. *Półroczna*, 28 r. ass.

Piątek $\frac{6}{18}$ Sierpnia.

Wiadomości krajowe.

CESARSTWO ROSSYJSKIE.

Petersburg $\frac{5}{17}$ *Sierpnia.*

W Sobotę, 31 Lipca, NN. Państwo oboje opuścili Carskie Sioło. Cesarz Jmć wyjechał tegoż wieczora do południowych gubernij Państwa, a rano N. Cesarzowa udała się w podróż do Moskwy, skąd również N. Pani pojedzie do gubernij południowych.

— Przez roskaz dzienny Cesarski z d. 29 Lipca, Irkutski i Jenisejski Jenerał Gubernator i dowodzący wojskami, we wschodniej Syberyi rozłożonemi, Jenerał-porucznik *Broniewski 1*, otrzymuje urlop na rok, z zaliczeniem do wojska.—Jenerał Gubernatorem tych gubrrnij i Dowodzącym temiż wojskami mianowany Naczelnik 5 okręgu korpusu żandarmów, Jenerał-porucznik *Rupert.* — 30 tegoż m. Zarządzający 1 oddziałem Kancelaryi Ministerstwa Wojny, Fligel-adjutant, Pułkownik Preobrażeńskiego pułku gwardyi hrabia *Lamzdorf*, mianowany Dyrektorem Leśnego i Mierniczego instytutu, s pozostaniem Fligel-adjutantem J. C. Mości.

— Przez Reskrypt Cesarski, z d. 16 Lipca, mianowany kawalerem orderu Św. Stanisława 2 klassy, urzędnik do szczeg. poleceń przy Jenerał-prowiantmejstrze, 4 klassy *Asoskow.*

Ukazy Rządzącego Senatu.

S 1 Departamentu.

1) *20 Lipca.* O naznaczaniu z liczby włościan skarbowych robotników, dla wymierzania i odszukiwania lasów okrętowych.

2) *21 tegoż m.* O naznaczaniu pensyj urzędnikom i ich rodzinom na mocy 1387 artykułu III tomu Układu Praw.

3) *tegoż dnia.* O używaniu stęplowego papieru na kontrakty zawierane przez rossyjskich i cudzoziemskich szyprów o najmie ludzi na okrętach.

4) *tegoż dnia.* O rozciągnieniu artykułów 83, 138 i 139, Ogólnej Ustawy Rossyjskich uniwersytetów, na Medyczno-Chirurgiczne Akademije: Petersburską, Moskiewską i Wileńską.

5) *22 tegoż m.* O założeniu pensyi szlachetnej przy Złotopolskiej powiatowej szkole dla szlachty.

6) *23 tegoż m.* O dozwoleniu zaliczania swobodnych rolników, pod względem powinności magazynowej, do wsi skarbowych.

7) *tegoż dnia.* O nagradzaniu żołnierzy i podoficerów wewnętrznej kwarantanowej straży znakiem orderu Św. Anny.

8) *24 tegoż m.* O wyznaczeniu gaży po 45 rubli i na wydatki kancelaryjne po 15 rubli rocznie, młodym chłopcom z włościan skarbowych, którzy ukończyli kurs nauki szczepienia ochraniającej ospy.

9) *tegoż dnia.* (Z ogóln. zgrom. trzech pierwszych Dep.) Z ogłoszeniem Zdania Rady Państwa, zatw. przez N. Pana w dniu 8 Czerwca bież. roku, którem, zgodnie ze zdaniem Ogólnego Zgromadzenia Senatu, we względzie wydawania stronom dokumentów w gubernijach Zachodnich, postanowiono co następuje: «We wspomnianym przedmiocie, weszłym s 1 oddziału 3 Dep. Rządz. Senatu, na zasadzie 471 artykułu 1 tomu Układu Praw, Zdanie Ogólnego Zgromadzenia było takie, iż gdy ku wsparciu praw appelujących mogą częstokroć być potrzebne dokumenta strony przeciwnej, kontentującej się wyrokiem i mogącej upatrywać dla się pożytek z opuszczenia rocznego terminu naznaczonego na przedstawienie dokumentów s tłumaczeniami; przeto niesłusznie byłoby zostawiać do woli tych to kontentujących się stron, utrudnianie przedstawienia spraw na apelacyą, ku większemu jeszcze uciążeniu strony przegrywającej. Stąd, w celu odwrócenia trudności, jakie dały

powód do niniejszego rozumowania, Ogólne Zgromadzenie Senatu wnosi, iżby, ilekroć osoba w sprawie będąca znajdzie potrzebę mieć oryginalny dokument, przedstawiony do sprawy w dwóch niższych instancyach, będzie mogła prosić o jego wydanie tego sądu gdzie się takowy dokument naówczas znajduje i pozwala się wydać go proszącemu w oryginale, zostawując wszakże przy aktach sprawy kopią tego dokumentu, poświadczoną przez jednego s członków sądu i sekretarza, z zapisanem na niej wydaniem i rewersem proszącej strony. W takim zaś razie, jeżeli w sprawie, przenoszącej się przez appelacyą do Rządz. Senatu, będą znajdowały się dokumenta nieprzetłumaczone na język rossyjski i jeżeli to nie będzie dokonane przez samę stronę do której należą, wtedy tłumaczenie ma być uskutecznione na koszt tej ostatniej strony, od której też należy uzyskać opłatę tłumacza; przy zawyrokowaniu zaś w sprawie przez Senat, wydatek takowy ma być zasądzany na przegrywającej stronie.»

10) *26 tegoż m.* (S tegoż ogóln. zgrom.) O niezapisywaniu do stanu służby sztrafów, nakładanych za przyjęcie niezdatnych do wojska rekrutów.

S 1 Departamentu.

11) *tegoż dnia.* O dozwoleniu kupcom Brandeburg i Weber założenia kompanii, w celu roskrzewiania roślin farbierskich.

12) *tegoż dnia.* O sądzeniu Syberyjskich koczujących i włóczących się mieszkańców.

13) *tegoż dnia.* Z ogłoszeniem roskazu Cesarskiego, iżby dotąd w gmachach publicznych, takiego rodzaju jak szpitale i t. p., kurytarze, zamiast sufitów drewnianych, miały murowane sklepienia.

14) *27 tegoż m.* Z ogłoszeniem Zdania Rady Państwa, rozwiązującego trudności wynikłe w czasie zaciągu rekrutów 1837 roku.

15) *31 tegoż m.* Z ogłoszeniem roskazu Cesarskiego, którym, pozwalając Ministrowi Oświecenia wydalić się na czas niejaki ze stolicy, zarząd Ministerstwa Oświecenia poleconym zostaje P. Oberprokurorowi Najśw. Synodu, hrabi *Protasow*.

— Na przedstawienie P. Ministra Oświecenia i na zdanie Komitetu PP. Ministrów, N. Cesarz Jmć, w dniu 29 Czerwca b. r. raczył ustanowić w Departamencie Oświenia posadę Vice-Dyrektora, z gażą 4,500 rubli assygn. z summ gospodarczych tegoż Departamentu. Posada ta, co do pensyi, zalicza się do III, co do munduru i rangi do V odziału.

Dalsze szczegóły o podróży J. C. W. W. Xięcia Następcy Cesarzewicza.

24 Lipca J. C. W. Następca-Cesarzewicz, ukończywszy swą podróż, wynoszącą około 10,000 wiorst, przybył do stolicy Moskwy, zatrzymał się w pałacu Mikołajewskim, w którym Bóg błogosławił Jego narodzeniu, i przepędził pierwszą noc w tym samym pokoju, w którym spoczywał w pierwsze swego żywota godziny. Rano, o 10, J. C. W. udał się do Soboru Wniebowzięcia, gdzie Najprzew. *Filaret*, Metropolita Moskiewski, powitał Wysokiego Gościa mową następującej treści. *)

«Prawowierny Panie.

«Zawsze nam jasne Twoje przybycie, jako jutrzeńki od Słońca Rossyi; lecz nateraz nowe widoki, nowe uczucia i mysli.

«S sowitą radością spotykamy Ciebie, wracającego z wędrówki aż do drugiej części świata, lubo zawsze po tejże samej ojczyznie: albowiem serce nasze ze drżeniem śledziło Twój ranny, daleki i szybki polot.

«Lecz co znaczy ta podróż? albożnie to co powiedział starożytny Mędrzec: «kto obszedł strony świata, przysporzył «mądrości.» Tobie należy odziedziczyć mądrość zdolną objąć najogromniejsze s państw ziemi; i, dalekowidząca przezorność Najjaśniejszego Rodzica Twego, prócz domowego ku tej mądrości przewodnictwa, wskazała Ci Rossyą za szkołę.

«I cóż? Oto obiegając kraje Rossyi jużeś sięgnął dalej niż ktokolwiek z jej Carów. Własne twe oko zbiera lub sprawdza i pomnaża wiadomości o jej siłach, środkach i potrzebach. Jakich pożądanych owoców powinna stąd Rossya się spodziewać!

«Oto i na pierwiastkową stolicę rozciągasz Swój wzrok uważny. Głęboka myśl przywodzi Cię tutaj, dla uczczenia Domu Bożego, poświęcającego Carów i chowającego w wiecznym odpoczynku poświęconych przezeń Przodków twoich. Tu najbliżej dotykasz serca Rossyi i jej żywotną siłę, która jest dziedziczna miłość ku dziedzicznym Władzcom, i która, i w dawnych i w dzisiejszym wieku, odbiła tyle sił nieprzyjaźnych;—widzisz w jej swobodnem dążeniu, w tych fałach cisnącego się ku Tobie ludu, w tych pełnych uniesienia oczach, w tych okrzykach radości.

«Niechże miłość Rossyan uczyni Ci lekkim trud, natchniety miłością ku Rossyi!

«Kiedy zaś wrócisz ku ulubionemu Tobie i nam Ojcu, powiedz Mu, że Rossya czuje Jego przezorną o niej pieczę; że my błogosławiemy Mu, tak za nas samych, jak i za potomność; że błagamy Boga iżby ród rodu potomnego rósł i dojrzewał pod oczami Jego i Twojemi, ażeby za siebie i za nas błogosławił Jemu i Tobie.»

Pomodliwszy się w tej wspaniałej świątyni i ucałowaw-

*) Dawniej już mieliśmy okoliczność wspomnieć w Tygodniku o rzadkim darze wymowy, jaki posiada Metrop. Filaret i o trudności oddania mów jego w przekładzie, Powtarzamy teraz że niniejszy przekład jest tylko słabym odcieniem niepospolitych piękności oryginału.

szy obrazy Matki Najśw. Władimirskiej i Zbawiciela, tudzież relikwije Św., Wielki Xiążę przez niezliczone tłumy ludu, witającego swego Wysokiego Gościa głośnemi okrzykami zapału, przeszedł do Soboru Zwiastowania, a stamtąd do Archangelskiego, gdzie ucałował relikwije Św. Carewicza Dymitra i uczciwszy groby koronowanych przodków Swoich, tu spoczywających, przeszedł ku Granowitej Pałacie i tam zgóry, s placyku Krasnego Krużganka, witał mieszkańców Moskwy, z uczuciem wdzięcznego ku nim przywiązania. S Kremlewskiego pałacu, po jego obejrzeniu, Cesarzewicz wszedł do pokojów i ze szczególnem zadowoleniem oglądał je, jak są teraz odnowione, długo podziwiając piękność i ozdobność dokonanych robot.

Następnie J. C. W. był na zmianie warty Riazańskiego pieszego pułku, i w salach pałacu Mikołajewskiego raczył przyjmować przedstawujących się Mu urzędników wojskowych.

O 4 popołudniu uszczęśliwił Swemi odwiedzinami Moskiewskiego Wojennego Jenerał Gubernatora, xięcia Golicyn, u którego raczył zostać na obiad. Po obiedzie Cesarzewicz jeździł do obozu kadetów.

25go, w niedzielę, J. C. W. wysłuchawszy mszy św. w Cerkwi pałacowej, był na zmianie warty Tarutińskiego pułku strzelców, a potém, przyjąwszy urzędników cywilnych, szlachtę i kupców, cały pozostały przedobiadowy czas użył na obejrzenie Zbrojowni (Оружейная Палата). Do obiadu J. C. W. wezwani byli znakomitsi urzędnicy Państwa, tak stale w Moskwie zamieszkali, jako i tymczasowo tam znajdujący się. Po obiedzie Następca był na wyścigach koni — kłusaków, za miastem, a wieczorem zwiedził wielki teatr.

26go, Cesarzewicz, odbywszy przegląd 2 uczebnego pułku karabinijerów, raczył zwiedzić Moskiewski korpus kadetów, małoletni oddział tegoż korpusu i wojskowy lazaret. Obiadować raczył u Rzecz. Tajnego Radzcy xcia S. Golicyn; po obiedzie, J. C. W. pojechał do Pietrowskiego parku, gdzie używszy przechadzki, uczcił swą obecnością teatr, a potém był w Woxalu.

27go, w rocznicę urodzin i imienin J. C. W. W. Xięcia Mikołaja Mikołajewicza, Następca o 9 rano, był na mszy św. w Cerkwi pałacowej, potém obejrzał monaster Doński, gdzie spotkany był przez Metropolitę Filareta, i monaster Daniłowski. Następnie, J. C. W. chodził po pokojach w pałacu Alexandrowskim i objechawszy ogród zwany Nieskucznoj, obejrzał szpitale Golicyna i miejski, w wybornym stanie utrzymywane. Wieczorem J. C. W. uczcił Swą obecnością wspaniały bal, w domu Szlacheckiego klubu, na którym brał udział w tańcach.

28go, Następca, o 9 rano, musztrował kadetów Moskiewskiego korpusu, w ich obozie pod wsią Kołomieńską, obejrzał to malownicze i wspomnieniami historycznemi znamienite sioło, i oglądał monastery Siemionowski i Nowospaski; w piewszym spotkany był przez Najprz. Metropolitę Moskiewskiego Filareta i w towarzystwie jego zachodził do celi Archimadryty Melchizedecha i z ganku przyglądał się pięknemu widokowi Moskwy; przy wyjeździe z monasteru J. C. W. wypytywał się o groby świętych zakonników — bohaterów: *Oslabi* i *Peresvieta*, towarzyszy *Dońskiego;* w drugim, Nowospaskim monasterze, z uwagą oglądał grób Wielkiej Zakonnicy Marty, matki Cara Michała, tudzież mogiły Romanowych i xiążąt Czerkaskich, tudzież znakomitego z oddanych Rossyi usług hrabi Borisa, syna Piotra, Szeremetiew. Po drodze między Simionowskim i Nowospaskim monasterami, W. Xiążę zatrzymywał się w Kruticach i oglądał Cerkiew Wniebowzięcia, najdawniejszą ze świątyń Moskiewskich, spółczesną Daniłowi synowi Alexandra, pierwszemu xięciu Moskiewskiemu.

Po obiedzie Cesarzewicz o pół do 7 był na wyścigach konnych, a potém zwiedził teatr Pietrowski.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa 6 Sierpnia.

Podług sprawozdania z czynności w upłynionem półroczu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, czytanego na posiedzeniu tegoż Towarzystwa 1 b. m., summa przyznanych przez Towarzystwo Kredytowe pożyczek wynosiła złp. 257,000. Z tego po włącznie ostatnie półrocze wystąpiono z summą złp. 1,008,101 gr. 29. Ogół zatem wypożyczonych i hypotecznie zabezpieczonych pożyczek wynosi obecnie summę 256,766,898 złp. 1 gr. Listów zastawnych pozostaje w obiegu białych sztuk 125,906 na 177,650,600 zł; żółtych sztuk 7,185 na zł. 9,023,800. Razem sztuk 133,091 na złp. 186,674,400. Ogólna należność do pobrania od stowarzyszonych w minionem półroczu wynosiła złp. 12,759,737 gr. 24; na to po dzień 13 Lipca wpłynęło złp. 9,109,258 gr. 7. Zaległa przeto złp. 3,650,479 gr. 7. Nawiększa zaległość obciąża gubernią Krakowską i Płocką, a najmniejsza Augustowską. Z powodu zaległości rat sprzedano przez Towarzystwo w ubiegłem półroczu dóbr 2, wystawiono na przedaż pierwszą 77, na drugą 6. Za wylosowane listy zastawne i kupony półroczne należało zapłacić złp. 13,509,003 gr. 14; na rachunek tego wypłacono złp. 7,853,903 gr. 19. Pozostaje do wypłaty dla niezgłaszających się po odbiór złp. 5,655,101 gr. 25. Towarzystwo posiada summę złp. 3,126,683 gr. 27 własnością jego będącą, a która pochodzi z kar i exekutnego od zalegających rat, tudzież z innych nadzwyczajnych wpływów.

(G. P.)

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 8 Sierpnia. Gazety tutejsze, w braku wiadomości większej wagi, zapełniają swoje kolumny mowami mia

*

nemi na wyborach parlamentowych przez rozmaitych kandydatów. Naśladując częścią ich przykład, umieścimy tu wyjątek z mowy lorda J. Russell, mianej do jego wyborców w Stroud.

«Zapytam was, mościpanowie, czyliż nieprawda, iż za ministerstwa lordów Grey i Melbourne przyjęto mnóstwo środków daleko dla kraju użyteczniejszych, nad te które ogłoszone były w ciągu pięcioletniego panowania torysów? (tu mowca zajął się wyliczeniem praw uchwalonych od czasu jego wejścia do gabinetu, i tak mówił dalej:)

«Co się tyczy prawa o ubogich, prawo to miało za sobą najznakomitszych ludzi wszystkich stronnictw, s czasu kiedy zaszczyciliście mnie byli swoim obiorem: lordów Grey i Melbourne, hrabię Ripon, xięcia Richmond, lorda Stanley, sira J. Graham ze strony gabinetu; sira Roberta Peel, lorda Ellenborough, xięcia Wellington, biskupa Londyńskiego, ze strony torysów. Trudno mi więc wytłumaczyć sobie attaki, których bil ten stał się przedmiotem ze strony ludzi, którzy chlubili się głosując za jedno z wyliczonemi osoby. Utrzymuję iż zasada tego bilu jest dobrą; sam bil wymaga niektórych modyfikacyj: lecz przyniósł szczęśliwe skutki przez poprawienie stanu ubogich

«Oskarzano mnie, mościpanowie, o sprzyjanie jednemu stronnictwu w Irlandyi; podobne oskarzenie mogłoby jedynie gruntować się na dwóch bilach o korporacyach municypalnych i o kościele w Irlandyi. Lecz czyliż nie wspierałem tego ostatniego w czasie kiedy P. O'Connell znajdował się jeszcze w szeregach oppozycyi? Co się tyczy bilu o reformie korporacyj municypalnych, sam xiążę Wellington oświadczył iż wspierać będzie jego zasady i że gorąco pragnie ażeby rzecz ta przyszła do skutku.

«Bronić będę, mościpanowie, władzę Królewską, dziedzictwo izby wyższej, i angielski kościoł; ale, niech większość izby niższej będzie liberalną, a izba lordów bezwątpienia nie zechce się opierać powszechnym kraju życzeniom.»

— Jeden z naszych żeglarzy napowietrznych, P. Cocking, utracił życie skutkiem nieszczęśliwego przypadku. Wynalazł on był nowy rodzaj parasziutów, używanych dla spuszczania się na ziemię, i, w celu doświadczenia go, puścił się na powietrze razem s P. Green, w jego wielkim balonie. Niezmierne mnóstwo ciekawych, zebranych dla tego widoku, napełniało ogród Wauxhall. Balon wkrótce z oczu zniknął; ale, kiedy P. Cocking chciał się nakoniec za pomocą swojego parasziutu spuścić, łódka w której on sam jeden się znajdował wywróciła się, i P. Cocking z niezmiernej wysokości spadł na ziemię, i niezwłocznie ducha wyzionął. P. Green, we własnej łódce, ciągnął dalej swoję podróż i szczęśliwie spuścił się na ziemię, o kilka mil od Londynu.

Paryż 6 Sierpnia. 2 b. m., Król Jmć, w towarzystwie Królowy, xżny Adelaidy, xięcia de Nemours i xiężniczek, udał się do zamku Eu.

— Xiążę i xiężna Orléans na całej drodze do Rouen, przyjmowani byli z największym zapałem od mieszkańców, zewsząd zbiegających się dla ich oglądania.

— Gazety tutejsze rosprawiają wiele o dalszych zamiarach xięcia Ludwika Napoleona Bonaparte, który, jak wiadomo, wrócił z Ameryki do Londynu. Zapewniają, iż pomimo danej, po uwolnieniu go od sądu za rozruchy Strasburskie, rządowi francuskiemu obietnicy, xiążę ten zamierza udać się na nowo do Szwajcaryi, dla odwiedzenia swojej matki, ale że dotąd niemógł od żadnego posła wyrobić sobie pasportu.

— Kapitan Napoleon Bertrand, który figurował jako główny świadek w processie jenerała de Rigny, w Marsylii, został ostatnimi dniami w temże mieście, za nieprzyzwoite zachowywanie się, osadzony do więzienia.

— Hrabina Lipano (wdowa Murata), utrzymuje dotąd jeszcze negocyacye z rządem francuskim, w celu otrzymania wynagrodzeń za niektóre jej własności, które przyłączone zostały do dóbr koronnych. Według *la Nouvelle Minerve*, hrabina Lipano miała ostatnimi dniami posłuchanie u Króla Jmci, skutkiem którego było zapewnienie jej dożywotniej pensyi 100,000 fr.

— Minister handlu, P. Martin, udał się do Anglii, w zamiarze dokładnego obejrzenia stanu i całego urządzenia tamecznych dróg żelaznych. Obowiąski jego tymczasowo sprawować będzie P. Molé.

— W *Journal des Débats* czytamy wiadomość o wyjściu z druku pierwszego tomu wspaniałego zbioru dzieł w językach wschodnich, wydawanego przez Królewską drukarnię. Jeszcze w 1813, wyrokiem Cesarskim, roskazano ówczesnej Cesarskiej drukarni zająć się wydaniem takiego zbioru; ale wykonaniu tego planu dotąd stawało na przeszkodzie mnóstwo trudności, które dopiero za rządów teraźniejszego Króla zostały usunione. Królewska biblioteka posiada mnóstwo niezmiernie szacownych dzieł w językach wschodnich, które w Europie nigdzie jeszcze drukiem ogłoszone nie były; instytut francuski, ma w łonie swojem oryentalistów, będących w stanie najlepiej o skarbach tych sądzić; a drukarnia Królewska posiada zbiór szryftów wschodnich, najbogatszy i najzupełniejszy w świecie. Ze względu na tak wiele razem połączonych środków, postanowieniem Królewskiém w 1834 nakazano wreszcie ogłoszenie zbioru, zawierającego texta najważniejszych dzieł w językach wschodnich, tak s Królewskiej jak i z innych bibliotek, razem z ich przekładami. Komissya złożona s PP. Silvestre de Sacy, Quatremère, Eugène Bournouf i Fauriel, pod prezydencyą P. Lebrun, dyrektora Królewskiej drukarni, zajęła się wskazaniem rękopisów do zbioru tego wejść mających; dzieła na które wybór jej przypadł są następujące: 1) historya perskich mongołów, Raschid Eddina, wydana i przełożona przez P. Quatremère; 2) przypowieści Mejdani, text arabski, wydany i opatrzony notami przez tegoż uczonego; 3) Szach-Nomeh, czyli xięga Królów, Fir-

dusi, przekł. P. Mohl (Niemca), członka towarzystwa Azyatyckiego; 4) Bhagarata-Pourana; 5) prawa Króla Waghtanga V, i t. d. Dzieło pod No. 1 wyszło właśnie s pod prassy.

— Bryg *le Laurier*, na którym znajduje się znany Boireau, po raz już drugi zmuszony został przez burzę zawinąć napowrót do portu Brest. Pomiędzy zabobonną osadą tego okrętu powstało s tego powodu tak wielkie nieukontentowanie, iż, zapewniają, że Boireau przeprowadzony zostanie na inny okręt.

— Ostatnie listy z Oranu zbijają rozgłoszoną tu dawniej wiadomość o zgonie Abdel Kadera, ale zawierają zadziwiające szczegóły co do wykonania traktatu zawartego z jenerałem Bugeaud i świeżo przez rząd ratyfikowanego. Rynek Oranu pierwszy miał uczuć szczęśliwe skutki tego traktatu. Ale, od 11 do 15 Lipca, zaledwie ukazało się na nim kilka wołów, przyprowadzonych przez garabatów, którzy, będąc wierzycielami Abdel Kadera, w zamian za opłatę długu, otrzymali pozwolenie wyprowadzania bydła do Oranu. Inni arabowie ukazują się w Oranie tylko pokryjomo, bez wiedzy Abdel Kadera. W Mostaganem, do 9 Lipca, niewidziano jeszcze ani jednego araba, a do Arzew po 15 przywieziono zaledwie 12 sztuk ptastwa. Te są jedyne skutki otrzymane dokąd z nowego traktatu. Sam jenerał Bugeaud zaczyna tracić cierpliwość i przekonywać się iż został przez Abdel Kadera oszukany.

— Piszą z Bone pod d. 23 Lipca: «Od trzech dni Achmed-bey pustoszy całą okolicę, łupiąc wszystkie przyjaźne nam pokolenia. Zawczora, z 5—6,000 jazdy, ukazał się on przed samym obozem Guelma, spędził robotników pracujących nad urządzeniem drogi, zabił 68 żołnierzy i kusił się nawet o przedarcie się do samego obozu. Jenerał Trezel jeszcze dzisiejszej nocy wyrusza ze wszystkiemi zebranemi tu wojskami, na obronę pokoleń zostających z nami w stosunkach przyjacielskich. — Nasza wyprawa przeciw Konstantinie spotka największe przeszkody. Trzej bejowie, połączywszy się przymierzem, spólnemi siłami budują nowe miasto, pomiędzy Konstantiną, Bugiia i Bone. Ma ono nosić nazwisko «Miasta Kabailów», i zostawać będzie pod zarządem trzech jego założycieli. Wszystkie skarby Konstantiny zostały już przewiezione do tego nowego miasta, ale pomimo to, i sama Konstantina gotuje się do silnej obrony.»

— Oto są ostatnie telegraficzne depesze z nad granic hiszpańskich:

«Perpignan 29 Lipca. Ripoll kapitulował 27 z. m. Załoga złożyła broń, lecz nie dostała się w niewolę, i wyszła ku Olot. Urbistondo zostawił oddział korpusu Caballiera w Ripoll, sam zaś wyruszył w kierunku Saint Jean de las Abassedas.»

«30 Lipca. Baron de Meer zajął 27 z. m. wieczorem Olot, s 6—7,000 wojska, i 29 wyruszył dalej, spiesząc s pomocą miastom St-Jean i Campredon. Pod Capsacorta umiał żwawą utarczkę s karlistami, której wypadek nie jest jeszcze wiadomy. — 108 rozbrojonych karlistów z załogi Ripoll, przybyło 29 z. m. do Puycerda, a 150 innych udało się przez Err do Francyi.»

«Bayonna 31 Lipca. Don Karlos znajduje się w Cantavieja. Zapadł on nieco na zdrowiu. Wojska jego, razem z korpusami z Arragonii i Walencyi, skupione są w okolicach Cantavieja. Espartero i Oraa zierują się ku temuż miastu, i kamierzają je obledz.»

— Ostatnie wiadomości z Madrytu dochodzą 29 z. m. Poseł francuski, hr. de Latour Maubourg, przybył już do tej stolicy, i rząd tameczny łoży wszelkie usiłowania dla nadania większej działalności wojnie, i zapobieżenia odwołaniu posiłkowej legii portugalskiej.

Wiedeń 31 Lipca. Według biulletynu datowanego 28 b. m. z Ischl, N. Cesarzowa Jmć zapadła na chorobę zwaną kur, której symptomata okazują się wszakże słabszemi nad ich natężenie zwyczajne.

Frankfort 8 Sierpnia. Najwyższy Sejm niemiecki, zacznie na nowo swoje posiedzenia od 17 z. m., i do tego czasu wszyscy nieobecni posłowie spodziewani tu są s powrotem.

— 28 Lipca, w Swinemünde, zauważano zorzę północną, która widzialną była około kwadransu.

Rzym 22 Lipca. Chociaż cholera nie okazała jeszcze znacznych postępów na granicy, przedsiębiorą się tu jednak wszelkie ostrożności, dla powstrzymania dalszego szerzenia się tej zarazy. Kordon zdrowia został wzmocniony; podczas 8 dni w 24 kościołach nakazane zostały powszechne modły, i na ten przeciąg czasu wszystkie zabawy publiczne zostały zabronione.

— Według ostatnich wiadomości z Neapolu, natężenie cholery zaczęło się już tam zmniejszać i liczba umierających codnia ograniczyła się teraz do 100 osób.

(Journ. de S. Pt. Gaz. Pet. Psz. Półn.)

KURS WEXLOWY I PIENIĘZNY.

Petersburg $\frac{5}{17}$ Sierpnia.

Na Londyn	na 3 m.	$10\frac{17}{32}$ pens.
— Amsterdam	— 3 —	
— Hamburg	— 3 —	$9\frac{21}{32}$ szyl.
— Paryż	— 3 —	112 cent.
Rubel złoty	— 3 rub.	67 kop.
— srebrny	— 3 —	53
Dukat holl. nowy	10 —	85
—— stary . .	10—	50

Nowe dzieła.

(Dokończenie.)

W najlepszych pisarzach, obok wzorowych piękności, znajdujemy miejsca mniej szacowne, a niekiedy i całe mier-

ne. *I Homer drzymie.* Jest to nawet cecha wyższych talentów i geniuszów, że się niekiedy wznoszą nad siebie samych. Mierność zawsze sobie równa, zawsze mierna. Uniesienie pewnych chwil tylko podziałem. W życiu ludzkiém najwięcej *prozy*. Poetyczne natchnienie nie jest na zawołanie. Gdy ani się spodziewamy przybywa. Błagane, modlone, często ani się wzrusza, ani ucha nakłania. *Spiritus ubi vult spirat.* Pisać nie jest to szyć albo ciosać: chociaż i tam może są chwile usposobienia, ochoty, zapału. W tych tylko i najzdolniejszy jest zdolnym, i największy filozof filozofem, i poeta poetą. W innych jak inni, często mniej niżeli inni. Dla tego, nie tyle mierny pisarz różni się od miernego, ile geniusz sam od siebie. Kto leży na ziemi niema skądby upadł. Upadek potrzebuje aby przynajmniej stać na nogach. Im wyższą wzniosłość, im spadzistsze wejście, tem potknienie się łatwiejsze, częstsze. I usterki jednak znakomitych, wsławionych, mają powagę, błyszczą lub szumią częstokroć więcej niż prawdziwe wartości. Zgodniejsze też są z usposobieniem i zdolnościami miernych, trafiają do ich pojęcia, harmonijują się z ich siłami. Dla tego wielcy pisarzy więcej mają naśladowców w tém w czém są mali, niż w tém, w czém są, czém są rzeczywiście; więcej w swoich upadkach niż w tryumfach; w wadach niż zaletach. Dla tego, każdy znakomity pisarz, pod hasłem naśladowców, najwięcej wywołuje podrzeźniaczów.

Przeciw temu właśnie uchronić, powołaniem i sumiennym jest obowiązkiem prawdziwego *wyboru.* Sprawuje on zatém urząd sędziego, urząd, do którego serca niema i mieć niepowinno wstępu nic: ani czczy tytuł, ani rozgłośne echo, ani związek krwi, ani przyjaźń, ani sama litość. Godłem jego—sprawiedliwość. Biada temu, kto, nie mówię z przedajnem, lub interesownym, lecz ze słabem sercem podejmuje się tego urzędu. Winien zamknąć zmysły, a sądzić—sprawiedliwością. Pierwsze jego pytanie nie *kto?* lecz *co i jak?* Wybornie, doskonale, cudownie, więcej znaczy ta odpowiedź sprawiedliwości, niżeli rekomendacya najrozgłośniejszej sławy, iż to ten albo ów znakomity pisarz. Kto przedsiębierze wybór pisarzów, nie wolno mu do tego świętego grona, dla jednej szczęśliwej próbki wraz i każdego policzać. Lecz i nawzajem, czyniącemu wybór pism, nie wolno pomieszczać miernych utworów, dla tego jedynie, iż są owocem znakomitego pisarza. Niepojął więc celu i przeznaczenia wyboru poezyi P. Pieńkiewicza wspomniony w Wizerunkach recenzent, który o wartości poezyi chciał sądzić z nazwisk i obraził się gdy czytając poczet autorów, napotkał wielu, jak ich nazwał *ignoti nominis.* Oznajomić czytającą powszechność z nieznajomém, lecz godnem znania nazwiskiem, nie jest żadnym występkiem; jest owszém największą zasługą: bo oddaniem winnego hołdu nieznanej, a może i lekce ważonej zasłudze. Arystokracya panuje u nas jeszcze i w literaturze. Potrzeba jeszcze przywilejów naddziadowskich, a przynajmniej dyplomatów własnych i na naukę równie jak na szlachectwo. Bez tego, są jeszcze głowy, co nigdy nieuwierzą w naukę! I przeciwnie, uczonego dyplomatu, genialnego imienia, pogodzić oni niemogą z ciemnotą, z niedołęztwem. *O tempora o capita!* Życzyćby należało aby tacy zajęli się zbiorem dyplomatów i znanych imion. Zbior ich, bezwątpienia, pod właściwym sobie względem, niebyłby pozbawionym wartości; niezastąpiłby wszakże wyboru pism, którego przeznaczeniem jest gromadzić same w sobie wartujące, niepospolite piękności.

Może zaiste i mierność znaleść sobie miejsce. Nie jesteśmy wielbicielami surowych przyganiaczów wszystkiego cokolwiek nie nosi wraz piętna doskonałości. Przypuszczamy jak we wszystkiem, tak i w pismach początek, rozwijanie się i dojrzałość. Miłe więc nam i pierwsze kwiatki. Chcielibyśmy je nawet ochronić od zawisnego mrozu, który zaledwo wystrzelony listek zabojczém tchnieniem warzy. Dajmy i tym czas i osłonę: niech się wzmacniają, kwitną; zawdzięczą nam przyjemnością i pożytkiem.

Lecz *wybor* za tę osłonę służyć niemoże i niepowinien. *Wybor stoi* u podwojów świątyni prawdziwej wartości, wartości wcale nad pospolitą wyższej. Jak nowy Charon, te tylko dusze, których prochy zagrzebano już w ziemię, na których nic ziemskiego i cielesnego nie cięży, bierze do swojej łodzi i przewozi na pola nieśmiertelnego życia i wiecznej chwały.

Mytologija mówi nam o sposobach usypiania albo łagodzenia surowości Charona. Czyż niema i na rozbrojenie *wyborów?* . . . Jest to świętokradztwo wołające o pomstę do prawdziwego smaku, do światłej i bezstronnej krytyki. Tu się można całą surowością uzbroić! Tu godzi się i należy dopomnieć rachuby z tych wszystkich obłąkań i upadków, do których niegodny tego imienia *wybor* prowadzi! Jeśli więc gdzie, to tu nadewszystko, porachowaćby się należało, podług przestrogi Horacego, *quid valeant humera?* A jednak, niewiem, lecz zdaje się że śród niezmiernego mnóstwa *zbiorów* i *wypisów* i *wyborów* i tym podobnych, rozlicznego nazwania lecz tegoż rodzaju xiążek, zaledwo setny wydawca, znał przecie całą swojego powołania ważność: wszyscy zaś inni nie mieli ani wyobrażenia prawdziwego wyboru. Drukowali szkolne zbieraniny, zwietrzałe owe *texty światowe* i kazali wierzyć że to są *celniejsze utwory!!!* I cóż za dziw że nieświadomi, z podobnych wyborów, biorąc miarę o całości, tak krzywdzącego nabyli o literaturze własnej mniemania, jakie po dziś dzień wielu, z wiarą gotową aż do męczeństwa wyznaje.

Wybor P. Pieńkiewicza wznosi się nad wszystko cośmy w tym rodzaju mieli i zupełnie swojemu przeznaczeniu odpowiada. Ani szacowna bowiem pod właściwym sobie względem *Polyhymnia*, która nowoczesne tylko sławi nam piękności: ani wyborne w swoim rodzaju Wypisy Polskie P. Zakrzewskiego, jako przeznaczone za dzieło szkolne, a tém samem rozmaitemi względami ograniczone, nie obejmowały wszystkich, rozumie się ile można, piękności z pi-

sarzów Polskich. P. Pieńkiewicz nieograniczył się ani czasem, ani rodzajami poezyi. Brał piękność gdziekolwiek ją znalazł, w sławnym lub nieznajomym pisarzu, czy była starożytną czy nowo-czesną, oryginalną czyli przyswojoną. Wszędzie zaś okazał sąd zdrowy i smak niepospolity, wyższy: co nie jest, jakby się niejednemu zdawać mogło, darem powszednim. Sąd i smak, nabywają się wprawdzie z czasem; i do nich podobno jednak trzeba wrodzonego talentu. Najszczęśliwszy nawet talent, zaledwo z czasem na nie się zdobywa. Nic pospolitszego nad fałszywy sąd i skażony smak w najszczęśliwszych talentach. Bo też nic łatwiejszego nad obłąkanie i zepsucie w obu rzeczonych względach.

Prawdziwa wartość, piękność, nie są do ocenienia łatwe. Spływają się częstokroć do nierozróżnienia prawie z tém, co nosi tylko echo lub pozor wartości albo pięknego. Stąd krzyżujące się zdania o jednym i tymże pisarzu, o jednym i tymże jego utworze i ledwo nie o jednej, a często i o jednej jego myśli. Piękność błyskająca w dali, za zbliżeniem często istnym okazuje się meteorem, z samych powstałym wyziewów. Przeciwnie, co na pierwszy rzut oka zdawało się miernem, pospolitem, gdy się pilniej wpatrujemy i im więcej się wpatrujemy, tém dziwniejsze wywija nam jakby z wnętrzów swoich wdzięki i cuda. Są piękności, które same się, iż tak powiem, cisną, których niejako zbyć się niepodobna; są których szukać, badać i nie samem okiem im się przypatrywać potrzeba, aby je poznać, uczuć i prawdziwie ocenić. Jeden, w filozoficznym wierszu *Pope* o Człowieku, nie widzi poezyi, uczucia. Drugiego w Dziadach Miekiewicza zrażają duchy; innemu Filon i Laura Karpińskiego zdają się zbyt niską prostotą. A przecież to są prawdziwe, nieporównane, acz wcale między sobą różne piękności! Znakomity w naszych czasach autor nowego pisma pod nazwaniem *Literatura i Krytyka*, wyznaje swoję antypatyą przeciw grobowej melancholii Junga i w ogólności ogłasza siebie nieprzyjacielem, jak wyraża, Angielskiego *spleenu*. Własne upodobanie, uczucie, wolno tak tłumaczyć, bo niepodobna sobie nakazać aby się podobało to lub owo; lepiej zaś wyrzec prawdę, że to się niepodoba, niż kłamać upodobanie.

Lecz czyż to nie jest prawdziwą w swoim rodzaju pięknością? Czyż niema komuby się to podobało — i sprawiedliwie. Więcej powiem, skoro jest prawdziwą, w swoim rodzaju, pięknością, czyżby się niepowinno podobać każdemu? Dla czegoż te albo inne rodzaje piękności rzeczywiste, nam się niepodobają?—bo nie jesteśmy usposobieni do ich uczucia; bo się nieharmonijują, nie wpadają w ton naszych myśli, albo uczuć. Nie przeto jednak godzi się nam je z rzędu piękności wykreślać. Nie one nie są pięknościami: lecz my, takich nieczujemy piękności. Kto zaś i jakichkolwiek nie czuje piękności, niech się nie podejmuje ogólnego ich wyboru.

P. Pieńkiewicz dowiódł wszechstronnego pojęcia i uczucia tego co jest pięknem. Widzimy tu wszelkiego rodzaju piękności. Czytając jego nieoceniony *Wybor* bezwątpienia nie jeden wyjątek nie jednemu zda się niepięknym, albo mało pięknym. Ostrzegamy, niech skwapliwie nie sądzi, niech niepolegając na sądzie własnym, zwłaszcza pierwszym, zawiesi wyrok, zostawi do dalszego odczytania, do porozumienia się z innym znawcą: a pewni jesteśmy, uzna i uczuje wdzięczność, za ukazanie mu dotąd nieznanej piękności.

Sąd i smak, ukształcony, wyższy, napotykamy częstokroć odrębnie od twórczych sił i zdolności. Zwykle jednak dobrze sądzą i prawdziwie czują utwory innych ci, którzy sami tworzą. Przynajmniej tego dowiódł P. Pieńkiewicz. Jego *uwagi o istotnem zrzódle, duchu i celu prawdziwej poezyi*, dowodzą niepospolitych zdolności pisarskich. Pojęcie rzeczy swojej dostateczne i jasne. Styl łatwy i z natury rzeczy płynący. Niezgadzamy się wprawdzie z sądem autora o Bajronie i Mochnackim; lecz o tém w innym czasie spodziewamy się nasze przełożyć zdanie. Podobneż nosi piętno odpowiedź na recenzyą o któreśmy wspomnieli. Prócz kilku wyrażeń, jednego o sobie samym, innych o przeciwniku, zapewne wymknionych w zapale, reszta wspiera się na zasadach czystego rzeczy swojej pojęcia i oznacza się tonem przyzwoitym, wyznać potrzeba, rzadko w polemikach zachowywanym, a przecież najpożądańszym. Nie przywodzimy tu dowodów z rozprawy i Wyboru P. Pieńkiewicza, na wsparcie naszych twierdzeń, bo toby więcej jeszcze rozszerzyło niniejsze uwagi, prócz tego może, nad zakres podobnych wspomnień, obszerne. Przestajemy tylko na kilku próbkach prac samegoż P. Pieńkiewicza, które dowodzą poetycznego w nim talentu, naszem zdaniem w rodzaju P. Bohdana Zaleskiego.

Z Mowy Wołyńsko-Ukraińskiej.

I. Duma.

Miesiąc chmury pochłonęły
    Burza w górach daje znać,
Nocne duchy posunęły
    Na czabary dzikie spać.
Biada ci łabędziu młody!
    Rybom z ciebie będzie łup:
Burza ciska Dniepru wody
    Gdzie żelazny stoi słup.
Kozak kolan swych nie ugnął,
    Nazuł buty, schwycił nóż,
Okiem strzelił, wąsem mrugnął
    Skoczył w czajkę — zniknął już.
Kozak trwogi nie znał z wieka
    Z ojców w krew swą męztwo wniosł,
W ptaka zmienił się z człowieka
    Bo w strzemionach końskich zrosł.
Na dalekie Pobereże
    Z białej piany ściele szlak,
Ale ten się niechaj strzeże
    Kogo zoczy taki ptak.

U nas dziewki wszystkie harne:
Czarne oko, czarna brew,
Kosy mają długie, czarne;
Lice, gdyby z mlekiem krew.
Ach! nad bujną Ukrainę
Któryż, któryż w świecie kraj!
Z krasy naszę znaj dziewczynę,
Syna stepów, z męztwa znaj!

II.

Jechał kozak na Tatary:
— «Luba zdrowa żyj!
Leć koniku przez czahary,
Lecąc ziemię rwij.»
Wyszła, rączki załamane
W oku błyszczą łzy:
— «Jak ja sama tu zostanę
Tylko pomyśl ty!»
Wskoczył na koń: — «żegnaj młoda!
Ruszać mi już czas!
Ja powrócę gdy przygoda
Spotka jaka was.»
— Czekaj!.. czekaj... mój chłopczyna,
Popatrz na me łzy!
Jak zostanie twa dziewczyna
Tylko pomyśl ty!»
— «Czarnych oczek nie psuj sobie,
Rączek twych nie łam;
Wrócę z sławą — wówczas tobie
Uścisk z serca dam.»
— «Wracaj — wracaj zdrów i stały,
Zlituj się mych lat!
Bez cię za nic mi świat cały,
W tobie mój jest świat.»

To są piękności prostoty, natury, iż tak powiem w stanie natury. W Birucie mamy dowód zdolności P. Pieńkiewicza do poezyi męzkiej i harmonią rzecz nasladującej. Przemowa Chwedora umierającego do kozaków, śmiało iść może w porównanie z najsławniejszymi tego rodzaju pięknościami.

«Długo na czele żwawych mołojców,
Na karkach wrogów tępiłem miecze,
Dziś zrąbanemu przez wściekłych zbojców,
Dusza się z ciała marnie wywlecze.

Ale znajdziecie wśród siebie męża
Co was powiedzie spotykać wrogi,
Co kozackiego siłą oręża,
Przepędzi hordy po za Porogi!

Precz wrażych synów tłuszczo pohańcza,
Nie dla was bujny step Ukrajny,
Niech ta przepadnie zjadła szarańcza,
Pod waszą spisą kozackie syny!

Między kurhany, gdzie sterczą szable,
Gdzie kraczą kruki, gdzie chruszczą koście,
Śpieszcie tam wrogom płatać łby djable
I w ich ziemice zemstę zanoście.»

Kończąc ten nasz artykuł, niemożemy nie oświadczyć wdzięczności P. Pieńkiewiczowi za usłużenie nam tak pożytecznem dziełem, i razem pięknych nadziei, jakieśmy o jego poetycznym talencie powzięli. Życzymy też z duszy, aby powszechność więcej poznać chciała nieoceniony ów wybór, który, niewątpimy, przyłożyłby się najskuteczniej do podniesienia dobrej opinii o własnej naszej literaturze, na nieszczęście bardzo mało przez nas samych dotąd znanej i dla tego nisko cenionej. Sądząc o literaturze nie z mnóstwa, lecz z wartości dzieł, możnaby powiedzieć, że nie wiele, a przynajmniej nie wielu mamy czego zazdrościć. A jeśli jeden nieporównany utwor waży nieskończenie więcej, jak rzeczywiście waży, niż ogromne a nic do rzeczy, stosy; toć w jednym P. Pieńkiewicza wyborze znajdujemy tyle i tak nieporównanych, tak genialnych, cudownych, boskich utworów, że gdybyśmy znali je sami, mielibyśmy z czego się przed innymi popysznić; a gdyby je znali inni, mieliby czego i nam pozazdrościć!

OGŁOSZENIE PRENUMERATY.

(Nadesłano.)

Zapowiedziany w No. Tygodnika na rok bieżący, pierwszy tom dzieła pod tytułem *Amerykanka w Polsce*, wyszedł już z druku, a następnie odkrytą zostaje prenumerata na toż dzieło. Prenumerujący, wraz z biletem, odbiorą pierwszy tom. Drugi tom wyjdzie w pierwszych dniach następnego miesiąca. — Prenumerata trwać będzie aż do 1 Listopada r. b., i cena takowej jest sześć rubli assygnacyjnych; począwszy zaś od 1 Listopada, cena dzieła podniesioną zostanie do dwóch rubli srebrem.

Prenumerować można: w Petersburgu, w xięgarni *Gräffa;* w Warszawie, w xięgarni *Aug. Emm. Glücksberga;* w Wilnie, w xięgarni *Teof. Glücksberga;* w Mińsku, w xięgarni *B. Makarowicza.*

Печатать позволяется. С.-Петербургъ. 5-го Августа 1837. *Цензоръ П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.